

Najlepszą swoją komedię „Moralność Pani Dulskiej“ napisała Zapolska w 1905 r. Krytyka przyjęła ją od razu doskonale, powodzenie było ogromne. Odtąd weszła do żelaznego repertuaru teatrów polskich. Napisało o niej bardzo dużo i wydaje się, że niełatwo dodać co do tej bogatej literatury.

Ale od 1905 r. minęło lat czterdzieści pięć. Zawary one w sobie dwie wojny światowe i olbrzymie przemiany polityczne, gospodarcze oraz społeczne. Takie lata mierzą się miarą stuleci. Zmienił się stosunek ludzi do bardzo wielu zagadnień, zmieniła się tych zagadnień hierarchia.

Innymi oczami patrzy też dzisiejsze społeczeństwo na „Moralność Pani Dulskiej“.

Kto to jest Pani Dulska?

Pochodzi z drobnego środowiska mieszczańskiego. Wyszła za mąż za niedołęgę, który by chętnie przedtę żył okres kawalerskich przygód. Miała z nim troje dzieci. Musiała go wziąć mocno w garść. Musiała rządzić wszystkim. Przecież syn jej mówi wyraźnie, że tata się urządził wygodnie, bo mama za niego rozpycha się łokciami. Po wielu latach małżeństwa wychowała dzieci i do robiła się kamienicy.

Czy mamy jej to za złe?

Przecież ówczesna literatura kładła nacisk na konieczność kapitalizowania, uczyła ludzi, że zaoszczędzony pieniądź sam pracuje na swe go właściciela. Pisano dużo o tym, że pończocha (czytaj skarbonka) kobiety francuskiej była źródłem potęg finansowej Francji, że dzięki niej Francja zapłaciła szybko olbrzymią kontrybucję po Sedan, że dzięki niej Francja szybko odrobiła swe kapitały i znów mogła pożyczać pieniądze Stanom Zjednoczonym, Bra-

zylili i Rosji carskiej. Przecież ta zapobiegliwość kobiety francuskiej niewiele się różniła w praktyce od zapobiegliwości pani Dulskiej.

Zapewne, że pani Dulska jest typem drapieżnym. Cóż z tego! To ka-pitalizm jest drapieżny, a ona jest tylko uosobieniem swej epoki. Jej moralność jest odrażająca! Zapewne, ale czyż nie jest odrażająca moralność kapitalizmu we wszelkich odmianach, od purytanizmu zaczynając? Pani Dulska padła ofiarą ostrego wejrzenia Zapolskiej, ale gdyby tak ktoś opisał konkury Wokulskiego o bogatą sklepniczkę i dał wną szefową... to kto wie, czy ów po-zytywistyczny bohater nie zmalałby w naszych oczach.

Czy z tego wynika wniosek, że Za-polska wiedziała genialnym przeczu-ciem, już wówczas, w 1905 r. umiała spojrzeć głębiej na rosnącą siłę bur-żuazyjnego ustroju niż inni współ-cześni pisarze?

Były to wnioski mylne. Satyra Zapolskiej z innych wyrastała źródła. Dogasał świat feudalny, wymierały wpływy szlachetczyzny. Zubożała, wypierana warstwa szlachecka spo-glądała z niechęcią na rosnące mieszczaństwo. Drwiła z niego, wyszydzała ich chciwość i pretensjonalność dorobkiewiczów. To było źródło pasji Zapolskiej. Wszakże „Moralność Pani Dulskiej“ reżyserowała sama autorka w teatrze lwowskim łącznie z świetnym dyrektorem Tadeuszem Pa-wlikowskim, obszarńnikiem, który roz-kochany w teatrze fortune nań roz-tracał.

## „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ“

Komedia G. Zapolskiej w Państw. Teatrze „Nowym“

Uwiedzenie Hanki jest przyczyną wstrząsu w domu Dulskich, lecz los Hanki nie jest zagadnieniem komedii. To także jest charakterystyczne. Były to czasy, gdy syn marszałka szlachty Tetmajer żenił się z chłopką, gdy z chłopką wyswatał jednego ze swych bohaterów znakomity a snobi- styczny autor Józef Weyssenhof. No, bo szlachtę stać było... na gest. Nie stać na to było zachłanną na pienią-dze i stosunki Dulszczynę.

Tak to Zapolska spojrzała na wyra- stającą mieszczańską burżuazję nie oczami przyszłości, lecz oczami prze- szłości. A że dzięki wielkiemu talen- towi podchwyciła znakomicie zgnil- zną środowiska, przeto dała sztukę, która stała się dokumentem i prze- trwała niejedną jeszcze próbę czasu.

W „Teatrze Nowym“ rolę pani Dul- skiej kreowała uwielbiana przez Warszawę Mieczysława Ćwiklińska. Wielka artystka komediowa jest uo- sobieniem wdzięku. Pani Dulska ter- roryzuje swe otoczenie, ale co robić, gdy Ćwiklińska ukazuje się na scenie, uśmiech mimowoli na twarz wy- pełza, radość kołata sercami, a ręce zrywają się do oklasku. To nie jest groźna Dulska, to Dulska rozbrajają- ca, Dulska nieodparcie komiczna.

Kontrastem jest rola Hanki. Eichle równa to ogromny talent, przede wszystkim tragiczny. Z krzywdą dla artystki i publiczności nie widzimy jej w tym repertuarze — powiedzmy w roli Lady Macbeth. Rola Hanki jest raczej liryczna. Liryka ta rozpra- sza się i dopiero w końcowym wybu- chu ujawnia się wielka siła wyrazu:

maleje świat Dulskich wobec głosu krzywdy i dopiero przeliczenie nie- doli na pieniądze stawia ten świat na- nogi.

Hanka jest zakochana w Zbyszku. Dla prostej dziewuchy wiejskiej to książe z bajki. Zbyszko to drugie po- kolenie burżuazyjne: delikatniejsze, subtelniejsze i bardziej zakłamanie. To przedstawiciel „złotej młodzieży“ swej epoki. Przeczył to reżyseria, przeczył też niewątpliwie zdolny ak- tor W. Sheybał. Jego Zbyszko nie wy- rastał ponad otoczenie — stąd też roz- kochane wejrzenia Hanki błękały się w próżni. Obcesowość zalotów Zbysz- ka była nazbyt prymitywna; nie tłu- maczyło się wreszcie pocałowanie ta- kiego Zbyszka w rękę.

Zbyszko ucieka z domu do noc- nych knajp; bo go ten dom nudzi i nie- mierzi, nie tylko skłaniają go do te- go instynktu łobuzerskie. Jest w do- mu pupilkiem, bo mu się dużo wyba- cza z powodu jego „wyższości“. Za- kochane są w nim siostry: Hesia (Anusiakówna) pełna temperamentu spryciara; która „zna granice“ i wy- bitnie sympatyczna naiwna a egzał- towana Mela doskonale, z dużym wdziękiem zagrana przez B. Sojecką.

Pana Dulskiego grał M. Winkler. Tę trudną rolę grał po wielu znako- mitych poprzednikach z Jaraczem na- czele. Mimowolne porównania nie po- magaly mu. W pozostałych rolach wy- stąpili J. Leman, D. Urbanowicz i A. Nadworna.

Poprawne dekoracje i dobre ko- stiumy opracował M. Sigmund.

Reasumując, widzieliśmy inną mo- ralność pani Dulskiej niż spodziewa- liśmy się. Jest to sztuka klasyczna i wszelkie zmiany muszą być uzasad- nione, nie mogą być przypadkowe. Wielki talent Zapolskiej, talenty wy- konawców upoważniają nas do tym- większych wymagań. ZAST.